Opłatę pocztową uiszczono gotówką. Cena 30 gr.

Brzask

DYSKUSYJNY MIESIĘCZNIK KULTURALNO-SPOŁECZNY

Nr. 5 (13) Warszawa, maj 1938 Rok II

„Tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonania i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem".

JÓZEF PIŁSUDSKI.



„Jedynie czyn ma znaczenie. Najlepsze chęci pozostają bez skutku, o ile nie pociągają za sobą następstw praktycznych".

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Juliusz Dąbrowski (Warszawa)

Postulaty ekonomiczne młodzieży

Istnieją liczne ubolewania nad położeniem materialnym młodzieży w Polsce. O wiele mniej jest prób zarysowania wyjścia z tej sytuacji. Wyjście to jednak istnieje, bo istnieć musi — i trzeba je znaleźć. Znajdziemy je przede wszystkim w konkretnych, praktycznych usiłowaniach z zakresu opieki materialnej nad młodocianymi harcerzami, poradnictwa zawodowego i pośrednictwa pracy, organizacji warsztatów pracy, ale ta działalność, z natury rzeczy fragmentaryczna, wymaga uzupełnienia przez dyskusję na temat warunków gospodarczych i politycznych, od których zależy powodzenie akcji poprawy bytu, dostępu do zawodu i do pracy zawodowej młodego pokolenia w Polsce. Rzecz prosta — dodam nawiasem — że obok tej dyskusji niezbędna jest i inna, o prawie młodzieży do nauki, do swobody i możności rozwoju kulturalnego, do wolności.

Aby przeprowadzić dyskusję, należy ją od jakichś tez zacząć. Poniższe sformułowanie — skondensowane do najbardziej tylko niezbędnych określeń, bez uzasadnienia—nie ma pretensji do tego, by być zamknięciem dyskusji o tym, jaka musi być polityka gospodarcza w kraju, aby zapewnić młodzieży pracę i dostęp do zawodu, jest — punktem wyjścia. Oczekujemy dyskusji, która doprowadzi do pożądanego rezultatu: uzgodnienia naszych postulatów, by móc się o nie upomnieć.

Postulat poprawy warunków bytu i pracy młodocianych nie da się zrealizować w odosobnieniu od naczelnego zadania, jakie stoi przed całym społeczeństwem Polski, t. j. zasadniczej przemiany (na drodze stopniowej ewolucji) ustroju ekonomicznego, i dlatego pierwszym, wstępnym i podstawowym postulatem jest:

— przejście od ustroju gospodarki kapitalistycznej do systemu gospodarki uspołecznionej (przy przejęciu na własność społeczną wielkich warsztatów pracy o skoncen-

trowanym kapitale, — kooperatywizowaniu zakładów mniejszych i handlu, — podziale wielkich obszarów rolnych na gospodarstwa średnie), a więc przejście do systemu gospodarczego, który umożliwia planowanie produkcji, a dzięki temu planową gospodarkę siłami roboczymi i — co za tym idzie — zabezpiecza od katastrof i niesprawiedliwości ekonomicznych, jakich ofiarą stało się dziś młode pokolenie.

Jednakowoż niezależnie od realizacji tych zasadniczych zadań obliczonych na nieco dalszą metę — istnieją możliwości realizowania postulatu dania młodemu pokoleniu pracy i otworzenia mu dostępu do zawodu — już obecnie, w dzisiejszych warunkach. Należy więc upominać się o następujące postulaty z dziedziny polityki gospodarczej:

— o rozładowywanie bezrobocia młodzieży drogą rozszerzania pojemności rynku pracy, a to:

przez uruchomienie wielkich robót inwestycyjnych bądź przez zmuszenie przedsiębiorców kapitalistycznych do zaniechania krótkowzrocznej gospodarki, a rozpoczęcia inwestycyjnej, bądź przez wykonanie inwestycyj na ich koszt, z progresywnego podatku od dochodu z kapitału,

przez skrócenie dnia pracy, a dzięki temu zwiększenie ilości wolnych miejsc pracy, przy niezmienionych płacach roboczych;

przez wymianę sił roboczych starszych na młode dzięki odbudowie ubezpieczeń społecznych na starość;

— o usunięcie nonsensów ekonomicznych, polegających na tym, że przy istniejącym bezrobociu młodzieży stosuje się masowe zatrudnienie jej bezpłatne lub półdarmo na t. zw. praktykach, na których ta nieopłacana praca stwarza konkurencję bezrobotnym poszukującym zajęcia, podobnie zresztą, jak stwarzają tę niezdrową konkurencję masowo stosowane t. zw. „odróbki" („odpracowanie") za udzieloną bezrobotnym pomoc zimową lub „doraźną";

— o otworzenie młodzieży dostępu do szkolenia zawodowego przez radykalną rozbudowę szkolnictwa zawodowego i akcji doraźnego przysposobienia zawodowego oraz przez zniesienie hamulców prawnych w przyjmowaniu uczniów na naukę w przemyśle, handlu i rzemiośle;

— o roztoczenie opieki państwa nad pracą i szkoleniem zawodowym młodzieży przez: rejestrowanie wszystkich zdolnych do pracy młodocianych, poradnictwo zawodowe połączone ze wskazywaniem miejsc nauki zawodowej (pośrednictwem pracy), realizację ochrony pracy młodocianych i odbudowę tego działu w Inspekcji Pracy, włączenie nauki dokształcającej do czasu pracy, jak już zrealizowano w zachodnich województwach,

— o należyte popieranie młodzieżowej spółdzielczości pracy, domowego przemysłu wiejskiego i usamodzielniania młodych fachowców na zbiorowych warsztatach pracy;

— o całkowitą reformę systemu t. zw. obozów pracy lub junackich hufców pracy, które stanowią obecnie zaledwie namiastkę pomocy rzekomo udzielanej młodzieży, a w szeregu wypadków służą w praktyce celom politycznego urabiania uczestników na rzecz poglądów panujących doraźnie wśród ich kierowników;

— o odbiurokratyzowanie, a zato uspołecznienie poczynań, zmierzających do uregulowania spraw położenia materialnego młodzieży, przez ścisły kontakt czynnika rządowego, który w tej dziedzinie winien być reprezentowany przez jeden, odpowiedzialny za całość zagadnienia organ, — z czynnikami społecznymi, mającymi prawo do reprezentowania potrzeb młodzieży, w pierwszym rzędzie z organizacjami młodzieży, które winny również dla tego celu zawrzeć między sobą porozumienie.

Jeśli kogo zdziwi, iż tego typu polityczne postulaty wysuwane są ze strony harcerskiej, winien zastanowić się, iż kadra instruktorska organizacji młodzieżowych w ogóle, a harcerska w szczególności, czuje się odpowiedzialna za to, co z młodzieżą powierzoną jej opiece dzieje się. Kadra instruktorska, jako taka, jako całość, nie chce się mieszać do wszelkich posunięć i taktycznych zdarzeń w polityce bieżącej, ale chce i musi wywrzeć zdecydowany wpływ na rozwiązanie tych zagadnień polityki gospodarczej, które w najwyższym stopniu dotykają zorganizowaną młodzież.

Juliusz Dąbrowski.

Ludwik Januszewski (Warszawa)

Problem przysposobienia zawodowego w Polsce

W oparciu o ruch młodowiejski rodzi się nowa, dostosowana do potrzeb Polski, polityka gospodarczo - społeczna. Składa się na nią szereg kapitalnych zagadnień, które wymagają fachowego rozwiązania, leżą bowiem w interesie zarówno wsi i miasta, jak również w interesie całego narodu.

...Postaram się omówić w niniejszym artykule sprawę przysposobienia zawodowego młodzieży wiejskiej. Na wstępie pragnę wyjaśnić, że problem przysposobienia zawodowego młodzieży dotyczy tak wsi, jak i miasta, dlatego tytuł daję ogólny, ze specjalnym jednak naświetleniem najistotniejszych potrzeb i postulatów wsi.

Naprzód omówimy, co rozumiemy pod przysposobieniem zawodowym. — W najogólniejszym pojęciu jest to przygotowanie młodzieży do zawodu. Będzie to akcja, zmierzająca do wzbudzenia zainteresowania wśród młodzieży wiejskiej dla zagadnienia rzemiosła, przemysłu i handlu, oraz przygotowaniem licznych i dobrze wyszkolonych kadr do pracy w tych zawodach.

Nie znaczy to wcale, że nowy zawód musi być koniecznie oderwany od warsztatu rolnego (chałupnictwo) lub program przysposobienia nie będzie dotyczył przygotowania wykwalifikowanych robotników.

W Polsce, kraju o wielkim przyroście ludności, rozwiązanie problemu P.Z. jest zagadnieniem niezwykłej wagi — aktualnym i koniecznym.

...W dzisiejszej sytuacji gospodarczej istnieje z jednej strony duże zapotrzebowanie na dobrego ucznia - terminatora, a z drugiej niedostatecznie nasycony popyt na wykwalifikowanych pracowników, to da nam odpowiedź, dlaczego trzeba się koniecznie zająć P.Z. na wsi. Stawiając jednak to zagadnienie, musimy wiedzieć jasno, co chcemy zdziałać przez przysposobienie zawodowe, jakie rezultaty przez nie osiągnąć.

Chcąc dać pewne wyobrażenie o działalności P.Z. zajmiemy się jego istotą organizacyjną. W zasadzie P.Z. będzie można organizować we wszystkich środowiskach na obszarze całej Polski, jednak musi ono być organizowane przede wszystkim tam, gdzie: a) potrzebne są kwalifikowane siły, b) wykwalifikowani i przeszkoleni w P.Z. mogą otrzymać pracę. Zadaniem P.Z. jest przygotować zespoły pracowników różnych zawodów, różnych specjalności, które mogą być przenoszone do innych dzielnic Polski. Klasycznym tego przykładem jest w dobie obecnej wędrówka kupców i rzemieślników z województwa poznańskiego i pomorskiego do województw południowych i wschodnich.

Zarówno doświadczenie, jak i ważność sprawy nakazują, aby P. Z. obejmowało przede wszystkim szeregi młodzieży zarówno męskiej, jak i żeńskiej, opuszczającej szkołę powszechną i zawodową, a na drugim planie powinny stać zespoły starszych, którzy muszą uzupełnić swe braki, utrudniające im pracę zawodową. Program dla pierwszego typu zespołów powinien zawierać poza przedmiotami ogólnymi naukę rysunków i kreśleń, fizykę przemysłową, materiałoznawstwo łącznie z chemią i technologią, organizację warsztatu, jego kalkulację oraz prowadzenie ksiąg buchalteryjnych. Kurs nauki w zespole P.Z. dla *młodzieży* winien trwać co najmniej jeden rok.

Zespoły drugiego typu, *dla starszych*, powinny w krótszym stosunkowo czasie przygotować zastępy wykwalifikowanych np. murarzy, cieślów, betoniarzy, zdunów, kowali, monterów, szewców, krawcowe, pomocnice domowe i t.d. Teoretycznie przygotowanie tych zespołów powinno trwać od sześciu miesięcy do roku.

Struktura zespołu P. Z. jest taka, jak w Przysposobieniu Rolniczym. Z tą różnicą, że zespół P.Z. powinien się składać z 20 uczniów lub uczennic, przewodnika, instruktora technicznego (mistrza) i kierownika wychowawcy.

Rozmieszczenie zespołów P.Z. w terenie musi odpowiadać już wymienionym warunkom organizowania zespołów P.Z. W każdym razie powinna obowiązywać zasada, że zespół P.Z. jest ogniwem krzewienia oświaty zawodowej w promieniu 4 km., jak przewiduje czechosłowacka ustawa o szkołach zawodowych. Nie łatwo dzisiaj powiedzieć cokolwiek obowiązującego na ten temat — ale prawdopodobnie zespoły P.Z., przeznaczone do szkolenia wiejskiej młodzieży, z uwagi na trudności matrialne i brak dostatecznie wykwalifikowanych sił instruktorskich, będą umiejscowione w większości wypadków po miastach. Należy sądzić, że kursy wędrowne P. Z. po wsiach będą miały swoje racje bytu, szczególnie w tych wypadkach, gdy będzie chodziło

o sharmonizowanie kilku celowych zamierzeń.

Aby akcja przysposobienia zawodowego mogła się rozwijać, musi zyskać prawo obywatelstwa, uznanie i zrozumienie wśród młodzieży, instytucji naukowo - badawczych, świata pracy, Związków Zawodowych, Izb Rzemieślniczych i Przemysłowo - Handlowych, Ministerstwa, organizacji i instytucji samorządowych i społecznych. Przede wszystkim akcja ta musi pozyskać obywateli, którym dobro Rzeczypospolitej, jej potęga gospodarcza i potrzeba przemian nie jest obca. Stosunek P.Z. do szkolnictwa, handlu, rzemiosła i przemysłu oraz organów rządowych musi ustalić ustawa. Ustawa, między innymi, może przewidzieć skrócenie terminu dla młodocianych absolwentów P.Z., jak np. P. W. skraca okres służby wojskowej dla rekrutów.

Jakkolwiek akcja P.Z. otworzy racjonalną drogę do niesienia pomocy bezrobotnym, to jej początki materialne nie będą łatwe. Czeka nas poważny wysiłek poprawy rzeczowym działaniem, entuzjazmem, chłopskim uporem i szczerą konsekwentną pracą dla dobra sprawy, dla dobra niezamożnej i nie mającej gdzie się podziać młodzieży wiejskiej.

Jak każda gotowa koncepcja, opracowana w oparciu o badania obce i własne, jeśli nie budzi poważniejszych wątpliwości co do jej słuszności i rzeczowości, musi posiadać swój plan realizacji, tak i P.Z. musi być planowo przeprowadzone. Akcja P.Z. ma się rozwijać w trzech etapach.

W pierwszym etapie realizacyjnym, przygotowawczo - próbnym, planowanym według niezbyt sztywnego programu należy:

1) Skoordynować podobną akcję prowadzoną obecnie w kraju przez różne instytucje i organizacje społeczne, zarówno pod względem metodycznym, jak i materialnym.

2) Oprzeć akcję o jedną instytucję lub organizację, istniejącą lub specjalnie w tym celu powołaną, któraby się wyłącznie zajęła prowadzeniem P.Z.

3) Zorganizować kilka zespołów P. Z. różnych typów.

4) Umożliwić obserwacje prac w zespołach organom państwowym, instytucjom badawczym oraz innym, zainteresowanym organizacjom.

5) Zebrać doświadczenia (w pisane materiały), któreby posłużyły zarówno przy dalszej rozbudowie akcji, jak i przyczyniły się do opracowania instrukcji.

6) Zorganizować kurs kadry kierowniczej P. Z.

W drugim etapie instytucja kierująca akcją P. Z. powinna utworzyć placówki o charakterze społeczno - urzędowym, które by działając w porozumieniu z instytucjami, regulującymi stosunki świata pracy (Inspektoraty Pracy, Biura Pośrednictwa Pracy i t. p.) zajęły się (na razie wśród zorganizowanej młodzieży):

a) prowadzeniem ewidencji wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych bezrobotnych oraz rejestracją zatrudnionych,

b) poradnictwem,

c) popularyzowaniem elementarnych pojęć o ustawodawstwie, ochronie i bezpieczeństwie pracy oraz o spółdzielczości pracy,

d) pomocą w pośrednictwie pracy,

e) pomocą w zakładaniu spółdzielni pracy.

W trzecim etapie można będzie realizować przez P. Z. specjalne zadania. Kapitalnym będzie skoordynowanie akcji P. Z. z potrzebami wojska (możliwe, że problem ten wyłoni się już w II etapie). Potrzeby i wymagania wojska stawiane robotnikowi, rzemieślnikowi oraz spółdzielczości, jako dostawcy produktów surowych i przetworzonych, będą w tym okresie wzięte pod uwagę. Przez tak podjętą akcję świat pracy spełni swój obywatelski obowiązek względem obrony narodowej.

Na zakończenie chciałbym jeszcze podać przyczyny jakie wpłynęły na zamieszczenie tej pracy na łamach „Przodownika Wiejskiego". Było ich kilka. Przede wszystkim przekonanie, że zagadnienie dostatecznie dojrzało, jako specjalny postulat społeczno - gospodarczy. Następnie potrzeba zmobilizowania wartościowych ludzi, bliskich sprawy, do szczerej współpracy realizacyjnej. Wreszcie chęć pobudzenia *wiejskiej młodzieży* do szukania nowych szlaków w walce o warsztat pracy.

Prace nad urzeczywistnieniem akcji przysposobienia zawodowego, chociaż nie wyszły jeszcze ze stadium przygotowawczego -- wymagają coraz większego wysiłku, dlatego samo rzucenie problemu uznajemy za słuszne i na czasie.

Inicjatywa została rzucona — czekamy na rezultaty. Realizator — choćby w swoim gronie najbliższych rozpocznie działanie.

Ludwik Januszewski

(Przedruk z „Przodownika Wiejskiego" za m-c marzec 1938 r.).

Jadwiga Zawirska (Warszawa)

Przygotowanie zawodowe młodzieży

(Obserwacje z Poradni Zawodowej do dyskusji)

W Nr. 8 „Brzasku" z grudnia 1937 r. podane były informacje o działalności Poradni Zawodowej, powstałej przy Związku Harc. Polsk.

Dzisiaj, po roku pracy, możemy stwierdzić, że praca w Poradni rozwija się coraz pomyślniej. Rozwój ten zawdzięczamy przede wszystkim wychowawczej pracy harcerskiej. Dzięki tej pracy cieszy się organizacja harcerska zasłużoną dobrą opinią wśród szerokich warstw społecznych i dlatego polecana przez Poradnię młodzież harcerska przeważnie znajduje naukę zawodu lub pracę zarobkową w przemyśle i w rzemiośle.

W ciągu roku 1937 zgłosiły się do Poradni 352 osoby — młodzieży płci obojga w wieku od 14 — 27 lat (Poradnia czynna 9 godzin tygodniowo). Część tych młodych zgłaszała się tylko po poradę, albo po informacje, dotyczące szkolnictwa zawodowego, — większość jednak, bo 85% — to młodzież bezrobotna, która szukała nauki zawodu w przemyśle i w rzemiośle — w ostateczności pracy zarobkowej.

Z tej dziedziny zatrudniono 250 osób. Jest to stosunkowo b. duży sukces w naszych stosunkach, osiągnięty dzięki współpracy poradnictwa zawodowego z harcerstwem.

Sukces ten jednakże, oparty przeważnie na dobrej woli jednostek, — budzi szereg refleksyj. Kto się styka bezpośrednio ze sprawą masowego bezrobocia młodzieży poszukującej nauki zawodu — *temu nieodparcie nasuwa się konieczność wprowadzenia metodycznie przemyślanej organizacji do spraw zawodowego przygotowania młodych.*

Podczas kiedy i u naszych wschodnich i u zachodnich sąsiadów starannie organizuje się akcję, zmierzającą do wprowadzenia młodzieży do życia gospodarczego, ażeby dostarczyć państwu wykwalifikowanych pracowników — u nas pozostawia się tysiące młodzieży w wieku od lat 15-tu bez żadnej opieki w tym kierunku.

Jest to tym bardziej rażące, że już ze strony przemysłu odzywają się głosy, stwierdzające brak wykwalifikowanych sił zawodowych. „Polska Zachodnia" pisze: *) „Do uruchomienia przemysłu w C. O. P. *brak sił wykwalifikowanych.*

Mamy ludzi z patentami wyższych uczelni i robotników niewykwalifikowanych. A niezbędna jest cała gama zawodowców, zajmujących miejsce pośrednie w organizacji pracy między tymi końcowymi ogniskami. Właśnie technik, majster, rzemieślnik, robotnik wykwalifikowany. Bo na nich przecież opiera się realizacja tego, co inżynier rozplanował, a fizyczny robotnik wypracuje."

Według danych statystyki szkolnej z r. 1937/38 było w polskich szkołach powszechnych 4.853.484 uczniów — natomiast w szkołach zawodowych — 91.585, a więc mniej więcej tylko co pięćdziesiąty uczeń szkoły powszechnej idzie do szkoły zawodowej.

Wydaje się, że ten stan rzeczy ze wszech miar szkodliwy zarówno ze stanowiska ogólnopaństwowego jak i ze stanowiska potrzeb rozwojowych młodzieży, musi zwrócić uwagę organizacyj młodzieżowych. Zrozumiałe jest, że te organizacje nie mogą się zająć rozbudową szkolnictwa zawodowego, ani tworzeniem warsztatów pracy na szeroką skalę — natomiast mogą czynnikom miarodajnym przedstawiać warunki bytowania większości młodzieży i wynikające stąd szkody dla państwa. Związek Harcerstwa Polskiego — stowarzyszenie wyższej użyteczności — może się stać najlepszym rzecznikiem sprawy, dotyczącej palących potrzeb młodzieżowych.

Wyżej omówiona sprawa dotyczy trudności zdobywania kwalifikacyj zawodowych, związanej z bezrobociem młodzieży: bezrobocie to wynika z ogólnych warunków współczesnego życia społecznego. Spotkaliśmy się jednak w Poradni z brakiem fachowego przygotowania do pracy na skutek nierozwagi czy lekkomyślności młodzieńczej. Na takie przypadki chcielibyśmy zwrócić uwagę wychowawców harcerskich.

I. N. N. lat 25. Pochodzi z prowincji. Dwa lata temu odbył służbę wojskową. Zgłosił się do Poradni, ponieważ szuka pracy. Bardzo wymizerowany — robi wrażenie głodnego. Na pytania — czy posiada jakiekolwiek przygotowanie fachowe — odpowiada przecząco. Skończył szkołę powszechną — następnie uczęszczał do gimnazjum, skąd wyszedł z IV-ej klasy. Pracował czynnie w harcerstwie: organizował gromady zuchów, pomagał w pracy przy urządzaniu obozów i wycieczek, gier i ćwiczeń. Na zajęciach harcerskich zeszło mu życie aż do chwili, kiedy został żołnierzem. Już po powrocie z wojska stracił rodziców — został sam. Rodzeństwo pomóc mu nie może. Na prowincji brak pracy, więc przyjechał do wielkiego miasta, gdzie jako by łatwiej o zajęcie. Przedstawia b. dobre zaświadczenia władz harcerskich. Jest rozgoryczony na swój los — wini bliższe i dalsze otoczenie o to, że nie zdobył kwalifikacyj zawodowych.

II. N. N. lat 20. — Warszawiak — czynny harcerz — organizator obozów i wycieczek. Ojciec nie żyje — matka posiada małą emeryturę. Chłopiec ukończył szkołę powszechną, później dorywczo pracował jako goniec. Mówi,

---

*) „Gazeta Przemysł. - Rzemieśl." Warszawa, 15.I. 1938 r.

Ignorancja czy zła wola

Nigdy nie będzie dość powtarzać, że kultura polityczna w Polsce wymaga głębokiej naprawy. Nieodpowiedzialność słowa i posłuch wszelkiej niewybrednej plotce — oto jeden z licznych objawów na tym odcinku. Jako ilustrację tej tezy można wymienić stosunek do zagadnień narodowych i religijnych. Wszak wiadomą jest rzeczą, że w naszym życiu publicznym pewne grupy partyjne przywłaszczyły sobie w sposób demagogiczny monopol na t.zw. hasła narodowe i religijne. Ciasnota myślowa i wężyzna horyzontu takich grup jest tak wielka, że odmawiają prawa powoływania się na zasady narodowe czy religijne, wszystkim tym, którzy nie są członkami wzgl. sympatykami ich klanów. Doszło nawet w pewnym momencie do takiego tragicznego paradoksu, że owe grupy monopolistyczne odmówiły przekonać narodowych pierwszym żołnierzom odrodzonej Polski, a mianowicie legionistom.

Ostatnio mamy do zanotowania na odcinku harcerstwa znów jaskrawy dowód z jednej strony nieuctwa i nieznajomości rzeczy, a z drugiej strony braku wszelkiej odpowiedzialności słowa. Oto na Zjazd Walny okręgu warszawskiego Z.H.P. przewodniczący związku Dr. Michał Grażyński nadesłał telegram z następującymi życzeniami:

„Z okazji Walnego Zjazdu przesyłam najserdeczniejsze życzenia jak najlepszych wyników pracy. Opierając pracę wychowawczą na najgłębiej odczutych zasadach religijnych i narodowych, wskazujcie młodzieży te wielkie i nowe zadania, które urzeczywistnią polską moc i potęgę."

Depesza tak jasna i prosta, całkowicie zgodna z ideologią harcerską, wywołała najdziwniejsze komentarze. Oto potraktowano ją w „ABC" oraz w pewnych kołach politycznych, jako zmianę frontu ideowego ze strony przewodniczącego związku. Odwołanie się do zasad narodowych i religijnych przez osobę wojewody Grażyńskiego, wydaje im się rewelacyjną zmianą przekonań. Nie potrzeba dodawać, jakie szkody moralne przynosi taka plotka. Pragniemy zdemaskować owo nieuctwo lub złą wolę, niezbitymi argumentami. Pomijamy najpoważniejszy argument, jakim jest całe życie przewodniczącego związku, jego udział w walkach powstańczych na Śląsku, jego działalność na stanowisku wojewody nad przywróceniem Śląska Polsce. Ten argument ma już bowiem swój aspekt historyczny. Z trudem hamujemy pióro, aby nie użyć mocnych słów pod adresem tych młodzików, którzy mało wiedzą, niczego w swym małodusznym życiu nie dokonali, a śmią kwestionować czystość postawy ideowej człowieka, który całym swym życiem dowodzi konsekwencji swych poglądów i wierzeń.

Pragniemy przede wszystkim jednak wykazać cytatami z przemówień wojewody Grazyńskiego, że przekonania dziś przez niego głoszone w niczym nie różnią się od poglądów, wypowiadanych już od roku 1931 na stanowisku przewodniczącego związku.

Oto kilka przykładów:

„Harcerstwo w moim pojęciu — to walka o pełnego, doskonałego człowieka. U samych jego podstaw leżą trzy wielkie idee, które — tak jak zresztą i wszystko inne w tym ruchu — nie mogą być pustym dźwiękiem, frazesem, malowanką na sztandarze, ale muszą się stać najwalniejszym motorem uczuć, myśli i działania harcerza.

Pierwsza idea — to rozpalenie w młodych sercach takiej tęsknoty za Bogiem, by przeciwstawiła się ona zwycięsko wszelkim zakusom materialistycznych światopoglądów i stała się niezłomną opoką etyki według zasad chrześcijańskich. Poranne i wieczorne modlitwy harcerskie mają być pieśnią dusz, a nie regulaminem, przewidzianą formułą życia obozowego.

Druga idea łączy się z naszym narodowym i państwowym bytem.

Syntetyzując to, co powiedziałem, stwierdzam, praca harcerska musi się ułożyć w promieniu trzech zasadniczych idei: miłości Boga, myśli państwowej, wypływającej z ukochania narodu, oraz oparcia życia na prawdzie."

(przemówienie w Katowicach dn. 1.III. 1931 r.)

„Do ogólnego dorobku myśli i uczuć nie wniesie prawdziwych wartości ten, kto nie ma wielkiego szacunku i głębokiego umiłowania swej własnej tradycji historycznej, języka i kultury narodowej. Miłość własnej ziemi ojczystej jest nieodzownym współczynnikiem naszego dalszego wychowania harcerskiego i w niczym nie sprzeciwia zasadzie współżycia między narodami. Przeciwnie, zaniedbanie tego elementu w życiu naszej organizacji spaczyłoby najzupełniej całą linię wychowawczą i unicestwiłoby nasze dążenia w kierunku stworzenia tęgich uczuciem, intelektem i wolą jednostek, z oparciem ich wewnętrznego życia o najwznioślejsze ideały narodowe.

Głosząc szczerze hasła braterstwa narodów, musimy zacząć od ugruntowania miłości własnego narodu."

(przemówienie na Walnym Zjeździe Harcerstwa w Czechosłowacji dnia 12.VI. 1932 r.)

A oto myśli z roku 1932 („Na Tropie" Nr. 13), które są jak gdyby prekursorem tych prądów, które ożywiają dziś całe społeczeństwo polskie:

„Nie ma w Polsce organizacji, stojącej na gruncie polskiej państwowości, która nie głosiłaby haseł pracy nad wielkością narodu i mocą państwa. A przecież mimo tej idealnej niemal wspólności celów tyle wśród nas jest rozbieżności. Jeżeli ja tak patrzę na całość stosunków w Polsce i zastanawiam się nad tym, czego nam najwięcej potrzeba, to stwierdzam, że nieodzowną przesłanką naszego zwycięstwa jest wytworzenie ponad wszelkie moce silniejszej solidarności narodowej, opartej o rzeczywistość prawdziwego braterstwa. Ale nie o to braterstwo tu chodzi, którym rozczulają się ludzie w momentach uroczystych, którym zdobywa się poklask tłumu, które rozbłyska niekiedy wpięknych a przelotnych frazesach. Trzeba nam tworzyć braterstwo z idei i czynu, braterstwo z ducha, ze wspólnie przeżytych klęsk i ostatecznych zwycięstw.

Na polskiej współczesnej duszy położyła swe pieczęcie przeszłość przeżyta w niewoli w trzech odrębnych ustrojach państwowych. Stworzyło to wiele osadu. A potem zaczęło nas dzielić nawet to, co nas łączyć powinno: różnymi ku Polsce szliśmy drogami, stąd pochodzą odmienne osobiste wspomnienia, przywiązania i wartości.

Aleprzecież harcerstwo, to ruch młodych, idących na zdobycie nowej, świeżej, mocnej przyszłości Polski. To młoda Polska. Chciałbym, byście precz wyrzucili z siebie wszelki bagaż, który Was dzieli, a u progu swej młodości stwarzali najsilniejszą więź uczucia, miłości wspólnych celów i pracy, byście stali się zakonem, umiejącym w mądrej pracy urzeczywistniać wielkość narodu i potęgę państwa. Musicie odczuć w sobie nie tylko dumę, płynącą od sarkofagów wielkich ludzi przeszłości, ale mieć ambicję, maszerowania w przednim szeregu żywych narodów, wolę tworzenia samodzielnych wartości i dorzucanie ich do ogólnej skarbnicy kultury. Takim duchem ożywione zastępy harcerskie, mają iść na przedpola pracy narodowej."

Głęboka treść i wysoki ton ideowy powyższych cytatów mówią same za siebie. Nie potrzebują komentarzy. Tak w świetle prawdy wyglądają „rewelacje" o pozornej zmianie frontu.

że nie mógł się uczyć zawodowo, ponieważ cały swój czas poświęcał harcerstwu. Teraz szuka zajęcia na parę miesięcy, aż do chwili wstąpienia do wojska. Chce zarobić trochę pieniędzy, ażeby zostawszy żołnierzem nie być bez grosza.

III. Z. Z. lat 20. — I ten wkrótce idzie do wojska. Rodzice stosunkowo dość zamożni — właściciele kawiarenki na krańcach Warszawy. Sądząc z opowiadania chłopca i z informacyj zaczerpniętych od drużynowego — rodzice nie dbali o syna — w domu było pijaństwo i zabawy. Chłopiec źle się czuł w atmosferze domowej — dlatego tym bardziej przylgnął do harcerstwa, które go wprowadzało do świata wartości bardziej mu odpowiadających i zastępowało prawie dom rodzinny. Przygotowania zawodowego do pracy nie posiada: nie myślał o tym ani on, ani jego otoczenie. Poszukuje zajęcia na parę miesięcy aż do chwili wstąpienia do wojska.

Wyżej podane trzy przypadki ilustrują podobne nastawienie młodzieży do ważnego zagadnienia życiowego. Różni chłopcy — różne środowiska, a jednakowo pominęli sprawę wyboru zawodu; przy tym zasłaniali się zajęciami harcerskimi, które jakoby im przeszkadzały.

Może na ich stosunek do wyboru zawodu wpłynęły warunki środowiskowe, może zasób sił żywotnych nie wystarczał na czynne zainteresowanie się i harcerstwem i przyszłą pracą zawodową. Jeżeli jednak młodzi nie rozumieją jaką rolę w ich życiu odgrywa organizacja harcerska, a jaką praca zawodowa, to chyba należy im to uświadomić.

Dodatnie wpływy wychowawcze harcerstwa przejawiają się b. wyraźnie na terenie Poradni Zawodowej (gdzie się schodzi młodzież zorganizowana i niezorganizowana). Na ogół rozróżniamy nawet na pierwszy rzut oka harcerza od nieharcerza po sposobie zachowania się uprzejmym i powściągliwym. I w stosunku do przyjętych na siebie obowiązków zawodowych są harcerze przeważnie bardziej odpowiedzialni i sumienniejsi. Takie dobre wyniki pracy uzyskuje harcerstwo prawdopodobnie przede wszystkim dlatego, że opiera swoją działalność na istotnych skłonnościach młodzieży.

Wydaje się jednak, że osiągnięte powodzenie powinno pobudzić wychowawcę do obserwacji indywidualnych warunków życia młodzieży, ze względu na jej przyszłość.

Jadwiga Zawirska.

Starszoharcerski „złaz" w C. O. P.

Celem zaznajomienia ogółu starszego harcerstwa z pracami gospodarczymi, prowadzonymi w Centralnym Okręgu Przemysłowym, a także dla zadokumentowania naszej czujności i pozytywnej reakcji na wielkie hasła budowania przemysłu narodowego, Wydział Starszego Harcerstwa G. K. H-rzy organizuje w dniach od 31 lipca do 15 sierpnia b. r. Starszoharcerski Gwiaździsty Złaz w COP. który będzie przeprowadzony pod hasłem upraktycznienia, skoordynowania i wzmacniania akcji gospodarczej w Harcerstwie.

Złaz będzie przedstawiał się w ten sposób, że w pierwszym tygodniu poszczególne zespoły złazowe odbywać będą, wzorem Gwiaździstego Złotu w Żabiem w r. 1934, wędrówkę po COP.; drugi natomiast tydzień będzie przeznaczony na zejście się gwiaździste w określonym miejscu i rozbicie obozu w celu omówienia wywiadów gospodarczych oraz przepracowania całokształtu podstawowych zagadnień organizacyjnych i technicznych, związanych z realizacją zadań gospodarczych Starszego Harcerstwa.

Uczestnikami złazu, oprócz starszych harcerzy, będą mogli być i goście spoza organizacji Harcerzy.

Komendantem złazu został mianowany przez G. K. H-rzy dh. hm. Józef Czarny-Grzesiak z Czarnej Trzynastki wileńskiej. Siedziba Komendy Złazu mieści się w Wilnie przy ul. Bakszta 14 m. 1.

Bliższe szczegóły dotyczące Złazu w COP., zostały podane w liście okólnym G. K. H-rzy L. 35 z dnia 13.IV: 1938 r., który został rozesłany do wszystkich Kręgów Starszoharcerskich.

POLEMIKA

Włodzimierz Obłamski (Francja)

Dwa „tak" i dwa „nie"

Gdyby mnie kto zapytał: — Co druh woli — czy ustrój totalny, czy demokratyczny?

Nie odrazu dałbym odpowiedź. Musiałbym mocno się zastanowić. A już prawdziwy kłopot by mi sprawił, gdyby zapytał: — Czy druh chciałby widzieć Polskę państwem prawdziwie demokratycznym, czy też totalnym? Możebym wogóle nie mógł dać odpowiedzi.

Wydaje się, iż odpowiedź nie powinna nastręczać nadzwyczajnych trudności. Dałbym właściwie cztery odpowiedzi... nawet sprzeczne ze sobą.

Powiedziałbym dwa „tak" i dwa „nie!"

Każdy medal ma... Wiemy, wiemy... dwie strony. Tak, dwie strony. Postaram się spojrzeć na współczesne totalizmy i demokrację z dwóch stron.

Autor artykułu p. t. „Totalizm nam się nie podoba" („Brzask" Nr. 2, 1938 r.) Druh A. Kamiński, podał bardzo wnikliwą charakterystykę istoty totalizmu. Pozwolę sobie powtórzyć za nim „...ustrój totalny może przynosi krajowi doraźne wzmocnienie jego pozycji, wzrost jego siły militarnej, zaborczości, sprężystości organizacyjnej, ale nie jest to siła i potęga zdrowa." Dodałbym ze swej strony. Totalizm stawia wszystko na jedną kartę: albo... albo! żyje chwilą. Daje niezdrowy dynamizm i desperacką odwagę. Daje sugestywne hasła: „Potrzebujemy przestrzeni do życia! Potrzebujemy surowców! Jeżeli nie dacie... to!"

Widmo wojny...

Jest to tresura własnych obywateli. Zmechanizowanie życia. A nade wszystko to... brutalna siła.

A więc czy mogę sympatyzować z ustrojem totalnym? Czy chciałbym Polskę widzieć totalistyczną?

NIE! To jest moje pierwsze „nie!"

Więc napewno cała sympatia druha jest po stronie ustroju demokratycznego, — Zaraz... zależnie od tego: — jakiego ustroju demokratycznego? Bo proszę razem ze mną pomyśleć nad następującymi faktami:

Totalistyczne Włochy zdobyły Abisynię, nabijając w butelkę demokratyczną Anglię. Totalistyczna Japonia, pomimo sprzeciwu demokratycznych Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, gospodarzy w Chinach.

Dzięki totalistycznym państwom już drugi rok Hiszpania pławi się we własnej krwi, a demokratyczne państwa... wyczekują. Wśród demokratycznych przyjaciół, demokratyczną Austrię — niemiecki wilk zjadł.

Demokracja? Czy to czasami nie front ludowy, miliony bezrobotnych w najbogatszych demokratycznych państwach? Czy to nie są ciągłe próby konsolidacji? Czy to nie partie i partyjki? Czy to nie aplikowanie ziółek tam, gdzie potrzeba cięcia chirurgicznego? Czy ja wiem? Może? Wiem tylko tyle, że coś jest nie w porządku ze współczesną demokracją. Demokracja jest chora.

Pozwolę sobie jeszcze raz zacytować wyjątek z tego samego źródła, co za pierwszym razem.

„Ponieważ życząc dobra Polsce należy życzyć jej tego dobra rozumnie, dlatego lepiej już jest wyrzec się efektów doraźnych (osiągniętych przez totalizm) na rzecz zdrowia państwowego, obliczonego na długą metę." Zgoda. Ale na jak długą metę? Czy wogóle można coś dzisiaj obliczać na długą metę, mając pod bokiem takich sąsiadów. Wypadki polityczne obecnie następują tak szybko po sobie, że wszelkie niespodzianki są bardziej niż kiedykolwiek możliwe. Nie chciałbym, żeby mnie posądzono o „zgorzkniały pesymizm", ale wolę raczej być żywym totalistą— niż martwym demokratą. A Polska? A Polskę raczej widzieć opartą o ustrój totalny, niż żeby była poraz drugi... „Chrystusem narodów". Totalne państwa grożą, szantażują, walczą i zwyciężają. Demokratyczne zaś ustępują, tkwią w swej słabości, tworzą pakty, konferują.

Na demokracji Polska już raz się sparzyła. Była to demokracja szlachecka. Wyniki są znane.

Jakże pieczołowicie jeszcze dzisiejszy każdy Polak przechowuje w sercu mit Polski, tej „od morza — do morza!" Czy nie modli się czasami codzień o takiego, nie koniecznie króla, co by to „nie zechciałby być malowanym". Widząc wyniki pracy państw totalnych, trudno, ale muszę powiedzieć: „tak", a bezsilność państw demokratycznych: „nie". Sile można przeciwstawić tylko siłę. Obojętne, czy siłę fizyczną czy moralną, ale siłę. Czy współczesny ustrój demokratyczny daje tę potrzebną siłę? Wątpię. Jak dotychczas — totalizm wygrywa.

Powiedziałem tyle o słabości demokracji, o tym, że jest taka i taka, że mnie z tego powodu można odrazu dożywotnio nazwać totalistą, zwolennikiem siły i t. p.

Zaraz, zaraz — zostało mi jeszcze jedno „tak".

Sytuacja współczesna wymaga jak najszybszego leczenia demokratyzmu. Demokratyzmu, w którym by znalazły pełne miejsce wolność, równość, braterstwo, miłość... poprostu chrześcijanizm. Siła moralna, tkwiąca w prawdziwym demokratyźmie będzie tym czynnikiem, który przyczyni się do upadku totalizmu, rozsadzi go od wewnątrz i zniszczy bardziej niż najkrwawsza wojna, czy rewolucja.

A Polska? *Polska powinna budować siłę moralną, siłę tkwiącą w poczuciu odpowiedzialności za Jej losy, mającą oparcie o siłę fizyczną. To jest moje drugie „tak".*

Harcerstwo wie, jaką drogą należy iść, wie dlatego, że od samego początku niepodległości nią kroczy.

Juliusz Dąbrowski (Warszawa)

Dokąd doszliście?

W milczeniu przyglądamy się działalności naszych kolegów i druhów, którzy choć wywodzą się spod znaku wspólnej nam ponoć skautowej lilii, uważają za wskazane na swych znaczkach i w winietach swych publikacji rysować ją — przekreśloną symbolicznie mieczykiem. Nie zapraszaliśmy Czytelników do wysłuchania naszego poglądu na metody tej działalności i jej efekty dla Harcerstwa. Sądziliśmy, że „Brzask", powołany do życia jako kuźnia, gdzie wykuwać się ma myśl harcerska z rzucanego do ognia mocnego, szlachetnego metalu, — nie ma potrzeby i obowiązku na warsztat swój brać surowca myślowego najwidoczniej tak jeszcze kruchego i nieodpornego, iż dostawcy jego boją się krytyki: Nie ryzykując bowiem wszechstronnej dyskusji nad swym zdaniem, całego Harcerstwa, wolą wytwory swe publikować poza nim, stawiając grono harcerskie wobec dość nieoczekiwanych rewelacji. Co się krytyki boi, na krytykę nie zasługuje.

I nie przerywałbym wymownego milczenia, gdyby nie drobne zdarzenie, które skłoniło mię do refleksyj. Szukając w pewnej małej księgarni potrzebnych mi materiałów, natrafiłem na broszurkę, opatrzoną nie tylko wdzięczną kombinacją lilijki z partyjnym mieczykiem, ale — co właśnie mię zainteresowało — nazwiskiem autora, który był mi znany. *) Naturalnie, znam Jasia Kulińskiego; prowadząc kiedyś kurs podharcmistrzowski, podziwiałem wraz z kolegami bystrość i dowcip tego, jednego z inteligentniejszych uczestników kursu. I właśnie stąd moje zaciekawienie:

Ciekawe jest wiedzieć kimś takim, kogo znałem z dobrej strony, kogo mogę nie lekceważyć, — do czego musi się on doprowadzić, jakich wartości wyrzec, a jaki ekwipunek myślowy na siebie narzucić, aby dla swej wypowiedzi uzyskać „nihil obstat", „aprobatur", ba! nawet „in hoc signo vinces" — od zespołu rycerzy mieczyka. Co trzeba z siebie zrobić, aby zasłużyć w ich oczach na prawo przekreślenia lilijki mieczykiem?

Ot, taki *„casus psychologicus"*. Pytanie, które — sądzę — i czytelników zainteresuje, boć niejeden Jasio — niech mi wolno będzie autora zwać dawnym imieniem — może się poddać chęci, aby prezentować swe powiedzenia, poglądy i postępki nie jawnie i wobec całego harcerstwa, lecz tak właśnie, na podwóreczku wśród swoich, gdzie poklask z góry jest pewny, jeśli nastąpiło dostosowanie do wymagań środowiska. Więc jakie są te wymagania? Na jaki proces duchowy — podnoszący w górę, czy obniżający — narażani są owi nasi Jasie i Stasie, jeśliby starali się dostosować, zasłużyć na uznanie?

Odpowiedź jest już na pierwszych kartach broszurki. Już bowiem na samym wstępie musi być spełniony obowiązek zaspokojenia nieposkromionych żądz czytelników przewidywanego gatunku. Więc autor pochyla się tajemni-

*) Później okazało się, że autor przesłał swą broszurę redakcji „Brzasku" (przypisek J. D.).

czo i rzuca rytualne słówko: masoneria! Po takim zaklęciu efekt jest murowany; tylko jeszcze — kto? kto mason? skąd swąd? Wojewoda? — już było; „Brzask"? — wróble o tym świergocą, więc kto? Ależ jest, jest mason: Baden Powell! Dosłownie (w rozdziale p. t. „Dzieci Wdowy"):

„Skauting został założony przez angielskiego wolnomularza Sir Baden Powell'a" (i dalej — obszernie o skautach jako... Dzieciach Wdowy...).

Gdybyż przy tem była logika!: Bi - Pi mason, scouting — wymysł masoński, a więc — precz ze scoutingiem! Ale nie: bo o kilka stron obok wielkie oburzenie, że harcerstwo oddala się od czystego scoutingu. A więc co, u licha? a może i autor — masońska agentura? przecież nawołuje, aby się trzymać blisko ruchu, o którym jednocześnie z całą powagą opowiada, jak go na Jambo i przy innych okazjach masoni wszem wobec ogłosili za swój.

To spostrzeżenie nie jest niespodzianką. Mogliśmy w naszym „casus psychologicus" z góry oczekiwać tego objawu: *prymitywizacja myślowa*. Nie potrzeba przekonywać młodych ludzi, otwierać im oczy na zagadnienia, pomagać myśleć, gdzież tam! rzuca się magiczne, rytualne słówko — i efekt natychmiastowy. Zaraz po tym można powiedzieć coś zgoła odwrotnego, to nie szkodzi, bo jest i drugi objaw: nieprzywiązywanie wagi do *konsekwencji we wnioskowaniu*.

Temu to objawowi zawdzięcza się, że czytelnik urobiony na podobnej, jak wyżej wspomniana, sprzecznościowej „gimnastyce" myśli, nie pyta już o konsekwencję i w innych twierdzeniach.

Przychodzi twierdzenie o nadmiernej zależności Harcerstwa od czynników pozaharcerskich. Jeśli przywykłem wyciągać konsekwencję ze swego stanowiska, będę nie tylko utyskiwał, lecz i przeciwdziałał temu zjawisku i to nie przez zmianę zależności jednej barwy na zależność innej barwy, lecz przez sięgnięcie do środków zaradczych, przez budowanie własnej niezależności. Ale środowiska wymustrowane na systemie „preczów", a więc systemie, w którym wystarczy to słówko, aby uzyskać... jednomyślność — te środowiska nie pytają o konsekwencję. Okazuje się, że chodzi nie o niezawisłość ruchu, lecz *o zmianę pana i władcy*. Komu innemu chce się bić pokłony oto sedno sprawy.

Oto dlaczego kadra instruktorska wielkiej organizacji w swym upominaniu się o swój samorząd, o swe prawo stanowienia o losach organizacji — *nie znajdzie nigdy* sprzymierzeńca w ludziach, którzy swe nadzieje umieszczają poza własną siłą organizacji, a z przewagą czynnika pozaorganizacyjnego nie godzą się tylko dlatego, że jest to wpływ nie tej barwy, jakiby im się podobał i ich cieszył.

A że środowisko dające im poklask nie pyta o tę konsekwencję, to nic dziwnego. Nie pyta i o *dalsze sprzeczności*. Czemuż to, gdy w obliczu sygnalizowanego przez siebie niebezpieczeństwa należało zalecać kadrze instruktorskiej łączność, porozumienie i wzmocnienie swej powagi — służyło się za parawan nawoływaniom rozbijackim? Jasie i Stasie — jedni drugim o tym nie mówią, jedni drugich o to nie pytają, nie przywykli do konsekwencji, ale cóż w takich warunkach wart zarzut? jakąż daje korzyść praktyczną poza czczym zadowoleniem „buntowania się", ustawiania się we „wspólny front przeciw..."?

Otóż to! *„wspólny front przeciw"*. Gdy słucham nawoływań do nawrócenia się — wraz z całym Harcerstwem! — na „ideę narodową", oczywiście w ujęciu partyjnym utwierdzam się w słuszności powiedzenia: „Nacjonalizm nie jest szkodliwy przez to, co głosi, lecz przez to, czego nie głosi".

Na to właśnie choruje nasz domorosły nacjonalizm. Nie ma wśród nas nikogo, ktoby nie pragnął poddać się bez reszty postulatowi naszego prawa: służbie Polsce, a więc, w szczególności, budowania pozytywnych wartości narodowych polskich. To pozytywne sformułowanie jest słuszne bez zastrzeżeń. Ale od tego stanowiska harcerskiego do *nacjonalizmu negatywnego* jest cała przepaść. Bo ów pseudonacjonalizm rozładowuje całą młodą energię na ustawicznym ustawianiu się we „wspólny front przeciw", marnuje je zamiast nastawić konstruktywnie do zorganizowanej, realnej działalności. Ten nacjonalizm *więdnie, gdy nie upatrzy sobie wroga* — w „masonie", w Żydzie, w Litwinie, byleby był; wynalazłszy go wreszcie z krzykiem spieszy ratować ojczyznę w wyimaginowanych, ba! sztucznie montowanych niebezpieczeństwach, a z całą obojętnością omija wszelkie problemy, które składają się na pojęcie służby społeczeństwu. Tych postulatów głosić ani realizować nie jest w stanie, rozładowawszy się w hasłach negatywnych*) jest szkodliwy przez to, że ich nie głosi, przez to, czego nie głosi.

Skądże jednak w takim razie czerpie prawo do rozprawiania o „wielkiej idei"? *wielkie idee są na to, aby je z rozmachem, a wytrwale realizować!* gdzież bodaj zarys tej realizacji, gdzie jakieś pozytywne wskazania i postulaty? nic, tylko spora porcja „preczów" bez konsekwencji: precz z masonerią! (utajoną w scoutingu), precz z zależnością od czynników pozaorganizacyjnych! (ale tylko jednej barwy), precz z planem trzyletnim (ale ani śladu czegoś na to miejsce...), ba! nawet precz z... działem duszpasterskim — a tak! bo naszym wielbicielom „mustrowania dusz" uśmiecha się także musztra religijna, ot, coś zapewne w stylu hitlerowskim...

Ten konglomerat narzekań i biadań — to... program. Wyznanie wiary, które uczynić musi Jasio, aby zasłużyć na uznanie w swoim gronie. Gdy się czyni wyznania wiary, nie mija to bez śladu dla ducha. Psychika, zwłaszcza młoda, urabia się odpowiednio, przystosowuje — i oto mamy obraz, co *mogą uzyskać, co stracić* nasi Jasie i Stasie, gdy stanąwszy wobec rzuconego z patosem pytania „dokąd doszliśmy", otrzymują żałosną odpowiedź od ludzi, którzy nawet tego nie wiedzą, dokąd właściwie dotychczas szli, dokąd idą. *Wytwarza się typ chłopca*, który z należytym zblazowaniem wyrzeka na pewne rzeczy, lecz sam nie wie, czy na ich miejsce mógłby coś zaproponować i zrealizować, choćby dlatego, że mu się realizować nic nie chce, jeśli zaś się zdobywa na „zryw", to jest to wysiłek negatywny, burzycielski, zamykający się bez reszty w odwiecznym, znamiennym słówku „precz z...!"; typ chłopca, który przy całej tej pozornej wrażliwości na sprawy publiczne, przy skłonności do stawiania patetycznych pytań... Quo vadis, harcerstwo, i cóż dalej szary człowieku — najobojętniej przechodzi obok problemów naprawdę bolesnych, najgłębiej dotykających młodzież, o których tyle się mówi, choćby tu, w tym „Brzasku", a więc jednak zblazowanego Jasia nic a nic nie obchodzą.

Marny typ chłopca wyrobiłby się w takiej szkole, żadna nie uwidocznia się perspektywa rozwoju naprawdę wartościowego ruchu młodzieżowego. Odwracanie uwagi od istotnych zagadnień, ograniczanie się do negacji, prymitywizacja myślenia, sprowadzająca je do porozumiewania się za pomocą magicznego słówka, rezygnacja w konsekwencji w wyciąganiu wniosków ze swych twierdzeń, nie — na tym daleko się nie zajedzie, *nie będzie to zdrowy rozwój*. Wobec tego, co usiłuje się realizować w harcerstwie — oczywiście po przez wielkie trudności, opory i błędy, w obliczu tych zasadniczych postulatów, do realizacji których my, harcerska kadra instruktorska zdążamy, o realizację których nieraz walczymy — działalność tej grupki, o której mowa, jest tylko szkodnictwem i to żałosnym, jałowym, bezkrytycznym.

Dlatego myślę, że to pytanie: *„dokąd doszliśmy?"* powinien autor broszurki postawić nie Harcerstwu. Lecz *sobie*, tej gromadce, w której się obracacie, opowiadacie sobie straszne historie o masonerii, oburzacie się przy pół czarnej, wsiąkacie zwolna w ten proces, niestety, nie wznoszący w zwyż, któremu uległ Jasio Kuliński, od dowcipnego, energicznego chłopaka harcerza przy realnej robocie — do zblazowanego, skrzywionego na wszystko i wszystkich „prezesa" starszych harcerzy. *Wychowawczo biorąc* jesteście czynnikiem wypaczenia się psychiki chłopca, sprowadzenia go do smutnego poziomu owego, wyżej zanalizowanego „casus psychologicus". *Politycznie* waszą rolę ujmując, jakiemuż procesowi ulegliście, co praktycznie biorąc stanowicie? Jedną ze zwalczających się nawzajem *grupek* „endecko - oenerowskich", której dostająją się cięgi od bratniego „organu" za ujawnioną przynależność do „niższych kół" narodowych „spod znaku ABC", cięgi za wymówienie bodaj słowa „nowy ład", które mogłoby znamionować przynajmniej ślad tęsknoty za czymś lepszym, za sprawiedliwszym urządzeniem Polski niż to, które zadowala dziś mocodawców waszych konkurentów na „narodowej" niwie. Czy nie wstyd dojść do takiego stadium? Ale stanowicie także *parawanik*, dla akcji, którą — nie wiem czy firmujecie, ale która was, jako „przyzwoitki" używa, na którą się godzicie: podziemnej, konspiracyjnej roboty ONRowskiej, o której czemuż, Jasiu, milczysz, jak gdyby wody do ust nabrawszy? *Dokąd wy właściwie doszliście?* gdzie harcerska prężność, zdolność konstruktywnego stawiania zagadnień, choćby krytycznych? gdzie harcerska spostrzegawczość, jeśli już nie lojalność wobec młodzieży: czy wy tej roboty agitacyjnej na rzecz nielegalnych organizacji, która za waszymi plecami, z powołaniem się na was odbywa się, nie widzicie? czy ją firmujecie? Swych niekonsekwencji nie widzicie, czy świadomie je popełniacie?

A w takim razie, dokąd wy doszliście?

Juliusz Dąbrowski

---

*) Drobny przykład próby oszukania patriotycznych uczuć młodych na terenie harcerstwa: Zdawałoby się, że harcerskie ujęcie tych uczuć to — przeorganizowanie ich na **umiejętność planowego działania**, że zatym uczynione na terenie harcerskim usiłowania ujęcia działań organizacyjnych drużyn w plan zakrojony na dalszą metę, na bodaj trzy lata (t. zw. „wyścig pracy") da okazję do głębszego potraktowania niż tylko kpinkarskie zbesztanie. Błędy tej koncepcji, jako jej autor, przemyślałem i wiem, że istnieją, tkwią zresztą w trudnościach, które nie obce są temu, kto miał cokolwiek do czynienia za kulisami „organizacyjnej kuchni" wielkiej kilkudziesięciotysięcznej masy młodzieży. Ale jeśli chciało się szczerze wyrwać z błędnego koła, w dziedzinie programowej, należało wypowiedzieć trudne słowo: „plan", a ono oznacza w konsekwencji: „raport z wykonania planu" I w tym miejscu zaczęło się obracać błędne koło, bo wszelki raport jest w Harcerstwie tak niepopularny, że powoduje natychmiastowy nawrót do starych idei. Automatyzm zjawisk—socjologicznie zrozumiały, ale smutnym jest, że jako jego dodatkowe wytłumaczenie istnieje ta okoliczność, że pewnej liczbie instruktorów, którzy lilijkę harcerską przekreślili mieczykiem, bezrząd programowy w harcerstwie byłby wcale na rękę...

Ej „Kultura" „Kultura"!

Tygodnik „Kultura" w n-rze 18 wydrukował recenzję p. Franciszka Górczyńskiego o książce Dąbrowskiego i Kwiatkowskiego p. t. „Jeden trudny rok". Recenzent nie ogranicza się do omówienia książki, lecz wypowiada uwagi o całym harcerstwie i stwierdza jego upadek według utartego przez „ABC" itp. pisma szablonu. Aby dać próbkę ważkości zarzutow Autora, zacytuję kilka zdań:

„Pewne grono harcerzy *urządziło polowanie* na łamach tych pism („Na Tropie", „W Kręgu Wodzów" i „Harcerstwo" przyp. i podkr. A. W.) *za wyrazem Bóg* i wzmiankami o Nim. Zbiór wypadł bardzo marnie. W 15 numerach „Na Tropie" z r. 1937 znaleziono 7 wyraźnych wzmianek o Bogu i 10 utartych zwrotów, w których użyto wyrazów Bóg, boży".

Do jakże smutnych doszliśmy czasów, jeśli już odbywają się „polowania... za wyrazem Bóg" i osądza się czyjąś chrześcijańskość według częstości wymawiania imienia Bożego. Pewnie wkrótce będzie się wymagało używania młynków modlitewnych jak u buddystów.

Drugi etat tyczy się „Brzasku".

„Pachnie to defetyzmem, modnym na łamach „Brzasku". Przecież Komitet redakcyjny tego pisma, do którego należą zdaje się i autorzy, a napewno Aleksander Kamiński (pod którego czujną i troskliwą...), nie umie pogodzić według oświadczenia Redaktorki odpowiedzialnej żadnego rodzaju wojny z etyką katolicką".

Otóż w zacytowanych zdaniach nie ma ani jednej prawdy. Defetyzm na łamach „Brzasku" wcale nie jest modny. Autorzy wspomnianej książki i Aleksander Kamiński byliby może wielce pożytecznymi członkami komitetu redakcyjnego ale nimi nie są.

Redaktorka odpowiedzialna, dhna Irena Lewandowska, raz tyllko umieściła artykuł w „Brzasku" w n-rze 2—3 (czerwiec 1937 r.) i w tym artykule o zagadnieniu wojny i ustosunkowaniu się do niej wcale nie pisała, natomiast stwierdziła wtedy („Płomień i dymy"), że: „Uderzyły w nas skłębione podejrzenia i zawiści, rozsnuły się wokoło tumany „wnikliwych" interpretacyj..."

Cytowana tu recenzja z „Kultury" — to tumanienie czytelników, a to nie przyczynia się do podnoszenia kultury czasopiśmiennictwa polskiego, jak tego wymaga się od pisma tej nazwy i o pretensjach do reprezentowania inteligencji katolickiej.

A. Wasilewski.

W SPRAWIE ANKIETY „O SAMODZIELNOŚĆ STARSZEGO HARCERSTWA".

Uprzejmie prosimy, aby wszyscy nadsyłający swoje odpowiedzi na ogłoszoną ankietę, podawali swoje nazwiska (lub nazwy Kręgów) i adresy.

Adres dla nadsyłających odpowiedzi: Ludwik Bar, Warszawa, ul. Piusa XI Nr. 8 m. 2. Główna Kwatera Harcerzy.

Z ŻYCIA KRĘGÓW

„Mir" w Gnieźnie

Od września ubiegłego roku powołana została do życia w Gnieźnie Komisja Starszoharcerska, która planowo zajęła się mobilizacją starszego harcerstwa na swym terenie. Już w końcu roku 1937 Komisja spowodowała duże ożywienie na miejscowym odcinku pracy starszoharcerskiej. W chwili kreślenia niniejszych myśli w Gnieźnie istnieje sześć czynnych kręgów: krąg im. Lecha, krąg żeński imienia Wandy, krąg „Trójki", krąg kleryków przy duchownym Seminarium Zagranicznym, oraz dwa kręgi: im. Tułodzieckiej i Chrobrego połączone od 11 stycznia r. b. w koedukacyjny krąg „Mir starszoharcerski", który grupuje 42 członków. wszystkich w wieku ponad lat 24, ludzi ustalonych w zawodzie, pracujących społecznie i na innych terenach poza harcerstwem, jak np. w związkach zawodowych, towarzystwach kulturalno - oświatowych, organizacjach społ. i t. p. Należy zaznaczyć, że zarówno w życiu Miru, jak i pozostałych kręgów, mile są widziane motywy słowiańskie. Zrozumiałym jest to zupełnie, bowiem harcerscy mieszkańcy prastarego grodu Lecha zdają sobie sprawę z tego, że pierwiastki słowiańskie bliższe nam są uczuciowo więcej, niż zapożyczone formy i nazwy inne, do których trudno jest przekonać przeciętnego obserwatora życia starszoharcerskiego. Mir rozłożył sobie prace na czas najbliższy na dwa etapy: etap mobilizacji ludzi i sił, etap przygotowania ofenzywy na starsze społeczeństwo, t. j. na fazę poprzedzającą planowe uharcerzanie społeczeństwa. W realizacji swych zamierzeń Mir powołał do życia zespoły pracy: instruktorski męski i instruktorski żeński, spółdzielczy, dyskusyjno - propagandowy, komisji starszego harcerstwa, turystyczny i samokształceniowy. Instruktorski zespół męski liczy 3 harcmistrzów i 8 podharcmistrzów. Pracami instruktorskiego zespołu męskiego kieruje hufcowy, a żeńskiego, który liczy siedem instruktorek — hufcowa. Zagadnienia organizacvine terenu i zagadnienia wychowawcze są osią zainteresowań tych dwóch zespołów. Na specjalna uwagę zasługuje w Mirze zespół spółdzielczy będący urządzeniem, z którego korzystają i korzystać mają wszystkie miejscowe kręgi. Obecnie zespół prowadzi kurs spółdzielczy, program którego obejmuje obok przedmiotów spółdzielczych przedmioty związane ze skarbowością i ubezpieczeniami społecznymi. W najbliższej przyszłości zespół ten zajmie się zorganizowaniem spółdzielni, która ma częściowo rozwiazać problem bezrobocia wśród starszej młodzieży harcerskiej, zrzeszonej w miejscowych kręgach.

Zespół propagandowo - dyskusyjny przyjął na siebie obowiązek informowania społeczeństwa o wszystkich poczynaniach harcerskich za pośrednictwem prasy (w miejscowej prasie jest w tym celu redagowany specjalny dział p. t. „wieści harcerskie"), urządzania zebrań informacyjno - propagandowych i kontaktu ze społeczeństwem przez współudział w pracach różnych komitetów i udział we wszystkich przejawach miejscowego życia zbiorowego. Zespół ten zorganizował również życie świetlicowe, a wśród zajęć świetlicowych wieczory dyskusyjne o charakterze tworzenia u członków Miru wspólnego światopoglądu harcerskiego, opartego o prawo i przyrzeczenie. Do wieczorów dyskusyjnych i świetlicy mają dostęp wszyscy członkowie pozostałych kręgów w Gnieźnie. Kwestię dużych kosztów prenumeraty pism rozwiązano w ten sposób, że poszczególne pisma zaprenumerowali w porozumieniu ze sobą członkowie zespołu, co w rezultacie pozwoliło na zebranie w świetlicy wszystkich najpoważniejszych pism w Polsce o różnych odcieniach politycznych, poglądach i o różnym charakterze.

Plan pracy zespołu „wykapkowego" jest realizowany tak, że członkowie Miru w miarę swych możliwości każdy świąteczny wolniejszy czas, o ile pogoda sprzyja, zużytkowują na wędrówki po bliższej i dalszej okolicy miasta. Nadchodząca wiosna niesie dużo w tym względzie pięknych okazyj. Przecież Wielkopolska słynie z miejscowości, które zwiedzają nie tylko Polacy, ale i przybysze z innych krajów, a nierzadko i z innego kontynentu. Biskupin, Kłecko, Ostrów na Lednicy, Gopło i t. p. siedziby praojców naszych — oto „dawności naszej pamiątki", których zwiedzenie jest obowiązkiem każdego Polaka. Latem Mir bytować będzie w Pieninach; już teraz do bytowania letniego zespół turystyczny opracowuje program zajęć. Zespół samokształceniowy w liczbie ośmiu osób zajmuje się obecnie nauką języka niemieckiego.

Najpoważniejszą jednostką pracy w Mirze, motorem działania miejscowego starszego harcerstwa jest zespół Komisji starszego harcerstwa, złożony z wszystkich kierowniczek i kierowników kręgów i kilku osób z grona Miru. Zespół pracę swą oparł o wytyczne ustalane na najbliższe pięć lat. Komisja starszoharcerska dąży do zebrania w szeregach starszoharcerskich wszystkich tych w Gnieźnie, co po harcersku myślą i czują. Powiększenie grona starszoharcerskiego, przeprowadzenie kursu — konferencji dla kierowników kręgów, zorganizowanie koła dawnych harcerzy, założenie kuźnicy harcerskiej, to praca na warsztacie. Również i czuwanie nad koordynacją pracy wszystkich kręgów jest troską Komisji. Zespół wychowania fizycznego i imprezy towarzyskie uzupełniają ważniejsze prace Miru.

Na przyszłość zamierza Mir ustosunkować się pozytywnie do sprawy organizacji rodów. *Choć pozory są czasem inne*, to jednak w życiu naszego kraju daje się łatwo zauważyć pewne *rozproszenia* społeczeństwa. Stan obecny odzwierciadla najlepiej ludowe przysłowie: „Każdy sobie rzepkę skrobie". Objaw ten zdecydowanie ujemny zarówno dla mocarstwowości państwowej jak i dla interesów gospodarstwa narodowego trzeba usunąć; zmienić przez planowe działanie w kierunku tworzenia zespołowego życia, zorganizowania zbiorowej siły i współdziałania. Kwestię tę rozwiązać w starszym harcerstwie można m. innymi i przez organizowanie rodów, o których pisałem, że są „gromadkami przyjaciół na życie całe". W tym również celu należy propagować i inicjować tworzenie placówek spółdzielczych, organizowanie życia spółdzielczego tam wszędzie, gdzie to jest możliwe.

Szczególnie życie gospodarcze w naszych warunkach wymaga spółdzielczego organizowania. Zmurszały ustrój kapitalistyczny chwieje się. Nie poratuje kapitalizmu zachwalany liberalizm, który nosi w sobie krzywdę świata pracy. Ustroju kapitalistycznego nie zastąpi doktryna socjalistyczna, zmierzająca do utopijnego w

S. L. Załuski (Warszawa)

Kompleksy starszoharcerskie

Kompleksów tych jest wiele, jest bardzo wiele. Są one bardzo często trudne do zdefiniowania, ale są, istnieją i na całej naszej pracy wybijają piętno nieharcerskości. One psują robotę, niepotrzebnie rozwlekają sprawy krótkie i ściśle i wysuwają na pierwszy plan kwestie drugorzędne.

Na czoło zagadnień wysuwa się sprawa podejścia w ogóle do harcerstwa, jako Ruchu Ideowego. Nie wystarczy należeć do harcerstwa, trzeba jeszcze w nie „wgryźć się", trzeba je uznać jako swoje, jako najbardziej swoją ideę. Ja przeżywałem harcerstwo najpierw jako ziszczenie najwcześniejszych marzeń awanturniczych, potem jako religię, potem jako partię polityczną, aby dojść w końcu do jego istotnej treści. Mówię o tym dlatego, ponieważ podobne subiektywne sądy o harcerstwie są konieczne do takiego wżycia się ideowego w harcerstwo, aby stawiać wysoko ideę harcerską i aby nie naginać jej do swych w danej chwili poglądów politycznych.

Kto potrafi harcerstwo przeżywać, ten nie będzie z harcerstwa robić klubu sportowego, stowarzyszenia wzajemnej adoracji lub bractwa przyjemnego wycieczkowania. Jakże często gdzieś po drodze gubimy prawo harcerskie, zapominamy o najważniejszym: uharcerzaniu siebie samych.

Za wiele w naszej „pracy" przyjemnego spędzania czasu, szumnych słów, niepotrzebnego gadania, a za mało czynów realnych i za mało w tym wszystkim ideowości.

Musimy przyznać, że główną wytyczną naszych programów pracy jest przyjemność. Powiedzmy sobie szczerze, że nasze dobre uczynki to parodia.

Jakie poważniejsze czyny społeczne mamy poza sobą? My się *bawimy* w harcerstwo, a nie stać nas na poważniejszą pracę dla społeczeństwa, dla otoczenia lub choćby dla nas samych. Chcemy robić coś dla własnej przyjemności— dobrze! Urządzajmy obozy wędrowne, bardzo wartościowe, ale nie zapominajmy też o pracy. Nie jestem pesymistą, szukającym wszędzie dziury w całym, więc z radością przyznaję, że jest co raz lepiej pod tym względem. Praca zaczyna iść! Starsze harcerstwo idzie we właściwym kierunku.

Ale z drugiej strony każdego, kto głębiej zastanawia się nad poziomem ideowym członków naszego Z.H.P. lub innych organizacji, albo w ogóle polskiego społeczeństwa, nawet inteligentnego, tego uderzy straszna płycizna pojęć i dążeń. Nie raz miałem sposobność spotkać harcerza, który usiłuje przekonać swe otoczenie, że dlatego należy do Z.H.P., ponieważ jest to wygodne, daje pewne korzyści materialne i t.d. choć często w głębi serca tai swe marzenia o Ruchu, o Idei i Ideałach, ale *wstydzi się* przyznać do tego. Spotkałem również takich, którzy otwarcie przyznają się do swych szczerych pobudek materialnych.

Jest to wina niskiego poziomu ideowego wielu członków naszej organizacji, wina niektórych instruktorów, ale również wina ogólnie panujących w społeczeństwie poglądów. Ta płycizna i ogólnie panująca codzienność przytłacza nas wszystkich, wyciska na całym polskim życiu piętno szarzyzny i nie omija nawet harcerstwa.

Każdy w swej najwcześniejszej młodości posiada bardzo idealne nastawienie do całego świata. I w pewnej chwili, wraz z biegnącymi latami spostrzega, że jego myśli są w oczach innych — dziecinne i śmieszne...

Wtedy zaczynamy się wstydzić swych dążeń i idei, przytłumiamy nasze osobiste życie wewnętrzne i poddajemy się fali ogólnej szarzyzny. Stajemy się ludźmi nie mogącymi nic wartościowego wnieść do życia. Doszło do tego, że normalny człowiek wstydzi się swych głębszych myśli i zamiarów, odbiegających od codzienności.

To właśnie nie jest dobre. To uboży naszą kulturę i dorobek na każdym polu.

Istnieje jednak pewne — ale... Otóż pomysły bardzo śmiałe, idee wzniosłe i wielkie są realizowane i stają się rzeczywistością pod jednym warunkiem: o ile realizujemy je konsekwentnie dzień po dniu, centymetr po centymetrze, o ile realizujemy je środkami życiowymi, będącymi samą rzeczywistością. Mówiąc prościej: musi istnieć harmonia między śmiałym i wzniosłym celem a rzeczywistością. Inaczej: do „romantycznego" celu musi dążyć się zwykłymi „nieromantycznymi" środkami.

A tymczasem u nas jest dużo szumnego gadania ideologicznego, a brak powiązania czynów ze słowami. Brak celowości w naszych przedsięwzięciach. Brak zdrowej, życiowej ideowości i brak... takiej np. praktyczności gospodarczej. Tymczasem jedno z drugim może i powinno iść w parze.

Albo takie ustawiczne przygotowywanie się do czegoś. Przecież my się wiecznie przygotowujemy, a nie ma nas przy pracy, bo czekamy nie wiadomo na co. Młodzi harcerze i starsi chłopcy przygotowują się, ale my już pracujemy. Starsze harcerstwo pracuje. Przed każdym przedsięwzięciem nie zapomnijmy się zapytać siebie samych: jaka będzie z tego korzyść dla społeczeństwa, lub wreszcie dla nas samych...

Rozmawiałem kiedyś z bardzo poważnym i mądrym druhem. Jego słowa miały swą wartość, jego poglądy były piękne, ale to wszystko tłumiło powiedzenie: „nie warto". Nie warto nic robić, nie warto ulepszać i naprawiać co jest złym. Dlaczego? No... bo... nie warto...

Pytam się więc: kiedy my dojdziemy do czegoś, skoro zawsze nie będzie nam chciało się zabrać do czarnej roboty, do budowania nowych wartości?

Mało jest ludzi, którzy coś chcą robić, a nie dekować się na tyłach. Nie ma u nas woli do pracy dla Polski, woli czynu. Nie ma tego nieprzerwanego „chcenia" służenia państwu. Jest za to wieczne „krytykierstwo" poczynań innych.

Nie zachwycam się totalizmem. Jestem jego przeciwnikiem, ale podziwiam ten fanatyzm czynu i chęci służenia państwu, jaki możemy zaobserwować na zachodzie i południu, czemu zaprzeczyć nie możemy. W Hitlerjugend nie wolno gadać, trzeba tylko słuchać i robić. U nas w Polsce można nieprzerwanie gadać i nic nie robić.

Ja chciałbym dać coś całkiem innego: mówić i dysputować wolno do pewnego momentu, potem uzgadnia się różne zdania, głosuje i następuje wykonanie — praca. Teraz już gadać nie wolno. Mniejszość musi się bezwzględnie podporządkować większości. Bez słowa gadania. Karnie. Na najbliższym etapie znowu wolno rozwiązać języki.

Nie można negować pewnych właściwości psychicznych Polaka, który długo nie może wytrzymać bez gadania, który nie da się nigdy poniżać, ale trzeba zdawać sobie jasno sprawę i z tego faktu, że nie dojdziemy do niczego bez złączenia naszych szeregów i bez silnej postawy jako całość.

Jakże często na terenie zagranicznym Polacy wyróżniają się swą niekarnością i niepotrzebną gadatliwością i kłótliwością. Z tego wszystkiego powstaje dziwna nielogiczność zjawisk: brak prawdziwej karności, ale przepisomania, biurokracja i papierkowość naszych poczynań.

Najpierw powstaje Ruch, potem wyrabia on sobie odpowiednie formy organizacyjne. Nie może jednak nic stracić ze swej pierwotnej prężności, która musi być oparta na wewnętrznej karności każdego uczestnika - członka Ruchu. Uważajmy, aby organizacja i biurokracja nie przeżarła i nie zabiła samego Ruchu. Niech życie w Harcerstwie tętni mocno i swobodnie, a formy organizacyjne niech to życie regulują, a nie przytłumiają. *Więcej głębokich przeżyć a mniej egzaminów.* Nie należy walczyć z samym życiem, które burzy formy nieudolne.

W naszym obecnym życiu, w poezji i t. d. króluje forma nad treścią. Także w harcerstwie często zdarza się to, weźmy choćby ostatnią polemikę o słowiańszczyźnie.

Wołam o treść, o sens, o głębokość naszych myśli i poczynań! Forma jest dopiero na miejscu drugim!

Załuski Stefan.

---

praktyce podziału dochodu i do upaństwowienia warsztatów pracy; taka bowiem koncepcja paraliżuje energię społeczną, zabija każdy twórczy wysiłek.

Tylko spółdzielczość, stosowana w drodze ewolucji, okazuje jasną drogę na przyszłość. Dlatego też nie jest czymś bezprzedmiotowym propagować w st. harcerstwie obok spółdzielni — i rodów, które są formą najdalej posuniętego życia spółdzielczego. Każdy ród ma być przecież spółdzielnią duchową, umysłową i gospodarczą.

Uwagi niniejsze pozwoliłem sobie zakreślić nie tylko dla zapoznania czytelników z pracą Miru staroharcerskiego w Gnieźnie, ale przede wszystkim celem zapoczątkowania w „Brzasku" stałego działu „z życia kręgów". Dział taki bowiem pozwoli nam na zapoznanie się z pracą starszoharcerską różnych środowisk, pozwoli na szybsze zdobycie wspólnych doświadczeń, na spostrzeganie błędów, wreszcie pozwoli na pewnego rodzaju koordynację naszych poczynań, mających na celu uharcerzanie społeczeństwa.

J. Faszczewski (Gniezno).

Adolf Grudziński (Warszawa)

Gdzie braterstwo harcerskie?

Ostatnie lata pozwalają zaobserwować coraz większe rozprzestrzenianie się politykowania na terenie Z.H.P. Coraz częściej słyszy się o dyskusjach na temat, czy lepszy jest kierunek lewicowy, czy prawicowy. Wynikiem tych dyskusji są tarcia, nieporozumienia, czy trudności w utrzymaniu kontaktu i współpracy, zwłaszcza wśród zrzeszeń starszoharcerskich.

Nie można zabronić młodzieży interesować się polityką, bo wszak to jej przywilej odwieczny. To byłoby wystąpienie przeciw prawom natury. Ale nie wolno na to pozwolić, by „robota polityczna" miała miejsce w organizacji społecznej, jaką jest harcerstwo.

Nie wolno dopuścić do tego, by jeden krąg starszoharcerski zwalczał inny o odmiennych przekonaniach — to rozsadzi całą pracę, to jest niezgodne z ideologią harcerską.

Nasza organizacja dopuszcza do swych szeregów wszystkich bez względu na przekonania. Prawo harcerskie jest tak skonstruowane, że każdy Polak może zostać harcerzem, po wyzbyciu się różnych nałogów (mam na myśli całe prawo, a nie tylko dziesiąty punkt).

Ideologia harcerska stwierdza jednak, że to jest organizacja stuprocentowo społeczna, polska, a nie rozpolitykowana gromada akademików.

Tam gdzie zaczyna się polityka, tam kończy się harcerstwo.

Tam, gdzie krąg zaczyna występować przede wszystkim w imię jednej z idei politycznych, przestaje być kręgiem harcerskim, a staje się jednostką organizacyjną tego, czy innego ugrupowania politycznego.

Obywatela państwa nie wychowa się wbijaniem mu do głowy, że socjalizm to wróg ludzkości, że demokracja zagładą chrześcijaństwa, że narodowcy to despotyczni dyktatorzy faszyzmu.

Do wychowania dobrego Polaka, przyszłego żołnierza trzeba innej szkoły.

Szkoły, która uszlachetnia duszę, wyrabia silny charakter, rodzi miłość Polski oraz usprawnia ciało.

Harcerstwo powinno być tą szkołą, powinno wychowywać dobrych obrońców polskości przed wszelkimi zakusami nieprzyjaciół, a nie „stugębnych" agitatorów, czy prowokatorów jednej z partyj politycznych.

Do czego prowadzi rozpolitykowanie?

Przypomina mi się rozmowa z jednym z drużynowych o przekonaniach lewicowych — młody człowiek, pełen entuzjazmu, wyznawca swojej idei politycznej rozpoczął w drużynie pracę od tego, że pousuwał tych członków, którzy byli dziećmi urzędników, czy obywateli ziemskich.

Czy dziecko urzędnika lub ziemianina nie może być harcerzem? — Każdy odpowie — ależ, oczywiście, tąk.

A do czego prowadzi politykierstwo?

W jednym ośrodku istnieją dwa kręgi starszoharcerskie o wprost przciwnych przekonaniach politycznych. Jak pracują?

Nie w myśl wskazań prawa harcerskiego.

Bo gdzie jest braterstwo? Czy w tym, że nawzajem przy każdej okazji się zwalczają? Czy w tym, że mimo kilkuletniej pracy w jednym ośrodku nie wiedzą, co każdy z nich czyni?

Nie! Tam nie ma braterstwa, tam nie ma idei skautowej, tam walka partyjna!

Czy już nie ma w Polsce nic do zdziałania, jak tylko politykować? Czy nie możemy wszyscy wspólnie wzmacniać i rozbudowywać tak niedawno wzniesiony gmach Rzeczypospolitej? Czy koniecznie przez rozpolitykowanie musimy wypaczać umysł polskiej młodzieży?

Harcerstwo powinno iść inną drogą. — Jego zadaniem jest wychowanie typu prawdziwego Polaka.

Jeżeli chodzi zwłaszcza o zrzeszenia starszoharcerskie, przed nimi stoi otworem wiele jeszcze innych dróg, wiele dziedzin, gdzie potrzeba dużo pracy. Jest wiele odcinków, gdzie trzeba pracować wspólnie stojąc ramię przy ramieniu. Ograniczmy się do wyliczenia kilku z tego długiego szeregu. Polonia zagraniczna, Małopolska Wschodnia, Kresy płn. - wschodnie, walka z komunizmem, spółdzielczość... A czy nie należałoby współpracować z P.M.S. w pracy oświatowo-wychowawczej? Czy nasz robotnik już niczego nie potrzebuje? Czy lud ma pojęcie o higienie, czytaniu, pisaniu?

To są cele harcerstwa! Tu musimy iść! Pracy jest dużo. Trzeba więc zgody i braterstwa wśród nas. Należy rozwinąć własną inicjatywę.

Gdy piszę te słowa, na biurku leżą dwie książki: broszura Kulińskiego p.t. „Harcerstwo na błędnym tropie..." i książka Dąbrowskiego i Kwiatkowskiego „Jeden trudny rok". Nie będę omawiał treści jednej czy drugiej, ale zwrócę uwagę na czołowe stronice ozdobione oznaką Z.H.P., ale w jakiejś innej formie, o innym, niż pierwowzór kształcie.

Lilijka w połączeniu z „mieczykiem".

Lilijka zlewająca się ze strzałkami.

Czy to mają być symbole ośrodków, które reprezentują autorzy? Czy sama harcerska lilijka bez tych „artystycznych" udrapowań im nie odpowiada? Czy wreszcie może te oznaki są odpowiednikami symboli i godeł ugrupowań politycznych?

Do tego czasu widziałem krzyż, lilijkę o formach przepisanych instrukcjami. Dziś obawiam się, że mi wpadnie do ręki broszura czy książka, czy ulotka, gdzie wieńce zamienią się w sześcioramienną gwiazdę, gdzie na lilijce zamiast O.N.C. dojrzę „Socjalizm — to wróg", względnie „Precz z faszyzmem" i t.p.

Dokąd to prowadzi?

To są drogi, którymi może wślizgnąć się anarchia, którymi wejść może rozbicie organizacji o takiej tradycji, o tak świetlanej przeszłości — jaką jest harcerstwo. Jedno jest prawo i do niego musimy się stosować. Nasza praca wychowawcza musi stanąć na gruncie apolityczności, Polskości, przykład bierzmy od tych, którzy nie znali między sobą różnic, a których groby usiały tę polską ziemię.

„Harcerz służy Bogu i Polsce..." „Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza" — Te słowa niech przyświecają w naszej codziennej pracy.

Wypadki w życiu politycznym Polski i świata

Wypadki w życiu politycznym w kraju i za granicą, które zaszły w ubiegłym miesiącu, zastały polską opinię publiczną kompletnie nieprzygotowaną do przyjmowania i reagowania na te wydarzenia.

Stosunek do naszych sąsiadów, do Francji oraz do odbywających się działań wojennych na Dalekim Wschodzie oraz w Hiszpanii jest tak różnorodny i często krańcowy, że trudno wierzyć, aby naprawdę mogło istnieć aż tyle koncepcyj słusznych, jeśli chodzi o urobiony pogląd na politykę zagraniczną.

Wyraźne ustępstwa Włoch na rzecz Anglii w układzie włosko - angielskim, możliwości porozumienia francusko - włoskiego oraz ogromne i nie dające się ukryć niezadowolenie, z jakim przyjęły Włochy zabór Austrii, oto objawy, które niewątpliwie przesuwają możliwość wojny światowej cokolwiek w przyszłość.

W Hiszpanii zwycięstwo gen. Franco, czyli Włoch i Niemiec, wydaje się kwestią najbliższej przyszłości, natomiast ostatnie stałe zwycięstwa Chińczyków nad rzeką Żółtą i na południu mówią raczej, że szczęście nie zawsze sprzyja zwolennikom wojny.

Wypadki na Dalekim Wschodzie a nie tylko w Hiszpanii zadecydują o układzie sił politycznych w Europie. Każdy dzień niepowodzenia Japończyków działa na niekorzyść sławnej Osi.

Rozwiązanie zatargu naftowego w Meksyku przyniosło ogromne zwycięstwo w polityce gospodarczej prezydenta Cardenesa, który upaństwowił wszystkie kopalnie nafty i srebra. Przemysłowcom, przeważnie z U. S. A., zostanie wypłacone odszkodowanie w ciągu 10 lat.

Francja ostatnio przeżyła jeszcze jeden kryzys gabinetowy. Senat obalił rząd Bluma i premierem został Deladier.

Przesilenie to było wyraźną przegraną Frontu Ludowego, jeśli choddzi o bezpośrednie sprawowanie rządów.

Plebiscyt w Austrii, który usankcjonował zabór tego kraju przez Trzecią Rzeszę, nie zrobił żadnego wrażenia w świecie. Ogólne było przekonanie, że to będzie jeszcze jedno przedstawienie, doskonale wyreżyserowane przez Hitlera. Jak się spodziewano, prawie 100% wypowiedziało się za połączeniem z Niemcami.

Rumunia była ostatnio widownią przesilenia gabinetowego, polegającego na cz[illegible]ciowej zmianie w rządzie patriarchy Mirona. Żelaznej Gwardii udowodniono zależność od obcych państw i działanie na szkodę własnego kraju.

Ostatnio po zaborze Austrii ogromnie wzrosło w Europie zainteresowanie się losem Czechosłowacji, która według powszechnego mniemania idzie w drugiej „kolejce" tuż po Austrii. Opinia polska i tu jest podzielona, gdyż nie ma jednolitego stanowiska: czy w interesie Polski

KRONIKA

„Co źli ludzie zepsuli, godzi się, aby dobrzy umieli naprawić".

W pamiętnych dniach marcowych b. r., kiedy Polska twardo i stanowczo zażądała od Litwy nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych, znaleźli się i tacy, którzy „patriotyzm" swój okazywali w sposób niegodny Polaka.

Do takich wyrazów swoistego patriotyzmu należały nie tylko wypisywane w nocy na murach domów obelżywe wyrażenia pod adresem Litwy, ale i wybicie szyb w gimnazjum litewskim w Wilnie.

Smutne jest bohaterstwo tych, którzy pod osłoną nocy dokonywują podobnych czynów, mowmy tedy o rzeczy radosnej, a tą jest inicjatywa składki wśród harcerstwa wileńskiego na opłacenie kosztów wstawienia nowych szyb w gimnazjum litewskim.

Inicjatywa ta wyszła z grona instruktorów, a oto piękne zdanie z odezwy podpisanej przez harcmistrza Kazimierza Skupia: „Wiemy, że czyn bezmyślnego ciskania kamieniami do uczelni dokonać mogła tylko „ślepa" ręka, lecz co źli ludzie zepsuli, godzi się aby dobrzy umieli naprawić".

a. w.

---

leży rozbiór Czechosłowacji, czy też nie. W sprawie tej, jak w wielu innych, zwycięża raczej przekonanie ideologiczne, niż polska racja stanu.

Ostatni zjazd partii Henleina oraz hołdownicza depesza zjazdu do Hitlera nie wróży nic dobrego dla Czechosłowacji.

W Polsce ostatnio wiele hałasu narobiło ogłoszenie listy członków Rady Naczelnej O.Z.N. Prasa konserwatywna i narodowa uważa skład osobowy tej rady jako wyraz zwycięstwa lewego skrzydła obozu rządowego. Wileńskie „Słowo" nazywa to prosto zaprzepaszczeniem idei zjednoczenia, albo zwycięstwem znienawidzonej przez „Słowo" — „Naprawy". Prasa lewicowa wiadomość przyjęła raczej przychylnie, ale na zimno.

Rozłam w szeregach Z.M.P. i panujące tam obecnie stosunki są jeszcze jednym potwierdzeniem prawdy, która głosi, że organizowanie młodzieży przy partiach wypacza tej młodzieży charaktery i jest szkodliwe niezależnie od tego, czy partia jest opozycyjna, czy prorządowa. Najodpowiedniejszym typem organizacji młodzieży jest taki, jaki reprezentuje Harcerstwo, które starając się stworzyć pewien typ *człowieka* o wartościach ogólnych, o pewnej etyce, nie krępuje swobody swoich członków w wyznawaniu poglądów politycznych.

Gdyby w Polsce istniała jednolitość w postępowaniu etycznym, nie trzeba byłoby martwić się o konsolidację polityczną. W zasadniczych potrzebach Polski — porozumienie nastąpiłoby zawsze.

M. I.

MŁODZIEŻ NA ŁAMACH PRASY.

„Zagadnienie pokolenia". B. Suchodolski w Nr. 7 „Polityki" omawia zagadnienie różnic między pokoleniami Polski współczesnej. Pokoleń tych wyróżnia on 4: pierwsze, które walczyło o niepodległość a młodość spędziło w niewoli, drugie młodzieńczy okres przeżywało w latach wojny, trzecie obecnie przekracza 30 lat życia, czwarte to pokolenie powojene. Największa różnica daje się zauważyć między pokoleniami, które brały czynny udział w wojnie a tymi, których przeżycia miały już charakter bierny, wtórny. Pierwsi żyją wspomnieniami i legendą, drudzy szukają mitu, działania.

„Sprawa młodzieży" — S. Kisielewski. „Pion" Nr. 10. Stwierdzając utopijność i nienormalność przeceniania znaczenia, jakie przypisuje się młodzieży i jej roli w życiu społecznym autor szuka przyczyn i źródeł tego „kultu buntowniczego gestu, niedojrzałości i rewolucyjnych fermentów". Znajduje je w tradycji lat niewoli, jako „echo chorobliwych i egzaltowanych nastrojów". Wówczas bowiem negacja i bunt były cnotami narodowymi" a znaczenie młodzieży, jej dynamizmu i odwagi było ogromne. „Lecz co było cnotą w narodzie niewolników, nie jest cnotą w wolnym państwie" — to też dziś powinno być właśnie realizowane, potępiane dawniej hasło „pracy organicznej". Cóż, kiedy jest ona jak zawsze w pogardzie a młodzi wolą ją zastąpić efektowną walką o „przełom narodowy". Omawia dalej Kisielewski zagadnienie nacjonalizmu i katolicyzmu młodzieży a w końcu stwierdza popadnięcie jej w podwójną sprzeczność: głosi bowiem kult siły i heroizmu narodowego a jednocześnie opiera się istniejącej koniunkturze siły, zwalczając i pomniejszając tych, którzy reprezentują realnie jej zawiązek. Poza tym głosi religię jako swój trzon moralny i ideowy, a popada w imię nietzscheańskiego kultu bezwzględności w konflikt z tym, co w religii jest najistotniejsze — z etyką indywidualną. Wadą artykułu według nas jest generalizowanie, sprowadzenie młodzieży do wspólnego mianownika, nie zwracając uwagi na to, że spostrzeżenia te dotyczą jedynie pewnej jej grupy.

W. K.

KORESPONDENCJA REDAKTORA

Zawsze jestem bardzo wdzięczny tym wszystkim, którzy w niełatwej pracy redagowania „Brzasku" nie skąpią mi przyjaznych uwag i spostrzeżeń. Jeszcze wdzięczniejszy jestem tym, którzy swoją współpracą pomogają do coraz lepszego rozwoju miesięcznika. Zdarzają się jednak wypadki „współpracy" i przykre. Do takich zaliczam zamieszczoną poniżej uchwałę Komisji starszoharcerskiej w Poznaniu. Nim przytoczę komentarze, proszę ją przeczytać.

REZOLUCJA
KOMISJI STARSZOHARCERSKIEJ NA ZJEŹDZIE OKRĘGU WIELKOPOLSKIEGO W POZNANIU W DNIU 20.III. 1938 R.

Komisja Starszoharcerska stwierdza, że czasopismo starszoharcerskie „Brzask" wprowadza do Harcerstwa politykę, propagując idee liberalno-demokratyczne, a nawet lewicowe, zwalczając równocześnie w bardzo agresywny sposób totalizm. Komisja jest zdania, że tak daleko idące jednostronne precyzowanie światopoglądu harcerskiego jest szkodliwe dla Związku Harcerstwa Polskiego.

Komisja zasadniczo godząc się z hasłami braterstwa i humanitaryzmu, nie chce jednak, aby przez to służyć interesom politycznym innych krajów, a tym bardziej nie chce, żeby przez to miało ponieść jakiś uszczerbek wychowanie militarne młodzieży polskiej.

Komisja wreszcie musi skrytykować antyklerykalne wystąpienie „Brzasku", względnie dopuszczanie antyklerykałów na swoje łamy.

Komisja tedy żąda zmiany kierunku pisma w wyżej określonych punktach, a wnosi o nadanie pismu charakteru bardziej narodowego i położenia nacisku na wychowanie żołnierskie.

Komisja wreszcie uważałaby za wskazane i pożądane, aby w piśmie tym stworzone autonomiczne działy regionalne, przez co pismo to przestałoby być wyrazem szczupłej grupy zespołu redakcyjnego, a odzwierciadliłoby ściślej i dokładniej poglądy ogółu starszego Harcerstwa.

Pozwólcie Szanowni Druhowie postawić Wam kilka pytań.

1. Czemu propagowanie w „Brzasku" idei liberalno-demokratycznych jest grzechem? Czy pismo bez idei *liberalno-demokratycznej* mogłoby być odzwierciadleniem *całego* harcerstwa? A może bez niej reprezentowałoby właśnie tylko jedną grupę? Gdzież wreszcie dopatrzyliście się tendencji „nawet lewicowych"?

2. Dlaczego zwalczanie totalizmu, o Szlachetni jego Obrońcy, jest szkodliwe dla Związku Harcerstwa Polskiego, kiedy wszędzie, gdzie jest totalizm, nie ma skautingu?

3. Bardzo się cieszę, że jednak „zasadniczo godzicie się z hasłami braterstwa i humanitaryzmu", ale powiedźcie, na miłość Boga, jakich „innych krajów interesom politycznym" pismo służy? Nie zapomnijcie też wykazać „uszczerbków" w wychowaniu militarnym młodzieży, a na niemałą wdzięczność również zasłużycie, jeśli zacytujecie antyklerykalne wystąpienie „Brzasku".

Co się tyczy „szczupłości grupy zespołu redakcyjnego", to, Miłujący prawdę Druhowie, w ciągu jednorocznego istnienia pisma, czyli na 10 (dziesięć) faktycznych numerów, nazbierało się 50 (pięćdziesięciu) różnych autorów, podpisanych pełnym nazwiskiem, z różnych części, czy jak Wy chcecie — „dzielnic" Polski i w większości — przedtem mi nieznanych.

Kończąc omawianie Waszej enuncjacji składam skromną prośbę: jeśli kiedykolwiek będziecie uchwalali rezolucję w sprawie „Brzasku", bądźcie łaskawi, przeczytajcie wpierw bez uprzedzenia kilka numerów tego pisma.

* * *

J. M. w Turku: W nadesłanym artykule za mało jest argumentów, aby go puścić jako polemiczny. Za słowa uznania dla mojego artykułu dziękuję serdecznie.

M. W. w Warszawie: „Totalizm czy demokracja" nie na poziomie „Brzasku".

M. Smith — Obra: Dalszej polemice w związku z artykułem M. Lewińskiego p. t. „Ameryka idzie naprzód" więcej miejsca w „Brzasku" poświęcić nie mogę, gdyż traktuje ona o rzeczach dla czytelnika polskiego mało znanych i trudnych do sprawdzenia. Zresztą nie wnosi ona już nic nowego.

Redaktor Naczelny: Antoni Wasilewski, Wilno, ul. Mickiewicza 1 m. 7. Administracja: Warszawa, Łazienkowska 7.

Prenumerata: Roczna 3 zł., półroczna 1 zł. 50 gr.: Na konto **P. K. O. Warszawa 62288 „Na Tropie"** (z zaznaczeniem celu wpłaty).

Redaktor odpowiedzialny: Irena Lewandowska. Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze „Na Tropie" w Warszawie.

Zakłady Graficzne St. Skierkowski i S-ka, Sp. z o. o., Warszawa, Hoża 55, tel. 722-05.